Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—

Numer pojedynczy zw. k 12 hal.
Numer niedzielny wan. 6 h.

Nr. 27 **Kraków, Środa dnia 27 Stycznia 1904.** **Rok XII.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów celem uniknięcia przerwy dziennika, o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi za miesiąc Luty 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści:

„Mały garnizon“, obraz z życia wojskowego w Niemczech, napisał porucznik Bilse; powieść **„Sonia“** przez Odrowąża: **„Skrzynka z ametystu“**.

Werytusa **„Potomek Wallensteina“**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu“ 60 hal..

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu“ ukończoną powieść: Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze“** 60 hal.

Spór czesko-polski na Śląsku.

Na pograniczu polsko-czeskiem ma się odbyć zjazd dziennikarzy czeskich, na którym będzie także poruszona kwestja polsko czeska na Śląsku. Chodzi o to, aby wytworzyć podstawę porozumienia obu bratnich narodów, które zagrożone na tych kresach przez germanizację, powinny wspólnie pracować nad odparciem niemieckiej napastliwości. Nie mają tam oczywiście zapadać uchwały, obowiązujące cały kraj, ale rzeczowe omówienie kwestji spornych powinno dać możność pokojowego ich załagodzenia. — Polacy i Czesi nie powinni współzawodniczyć na Śląsku, ale dopomagać sobie wzajemnie, a może to nastąpić jedynie przez zbliżenie się kresowej inteligencji polsko-czeskiej, do czego zjazd w Ostrawie daje najlepszą sposobność. Dla tego zupełnie dziwnem wydaje się nam niechętne stanowisko wobec zjazdu pewnej części prasy polskiej, kiedy przecież bezpośredni nasz intere snarodowy wymaga, aby na Śląsku nie prowadzić walki na dwa fronty.

A zresztą zbyt mało mamy sprzymierzeńców i przyjaciół, abyśmy mogli lekceważyć lub odtrącać Czechów, tak chętnych do współdziałania z nami. Niewłaściwości popełnione na Śląsku przez niektóre czeskie jednostki, położyć należy na karb szowinizmu, który zwykle na kresach najsilniej się zaznacza; o ile zaś absolutnie nie przystaniemy na czechizację jakiejkolwiek części polskiego ludu — o tyle nie możemy mieć za złe Czechom, gdy pracują przedewszystkiem dla swoich interesów.

Jeżeli zjazd ostrawski, w którym wezmą niewątpliwie udział polscy działacze na Śląsku, przyczyni się do załagodzenia przeciwieństw polsko-czeskich na tem spornem pograniczu — będzie to zdobyczą bardzo poważną, a uczestnicy wiecu zdobędą sobie prawdziwą zasługę. Nic też dziwnego, że Niemcy śląscy z wielkim niepokojem omawiają ten praktyczny i rozumny pomysł.

Na Malborskim zamku.

Śmierć jenerała Bechtolsheima. — Jego obecność na zamku malborskim. — Mowa Wilhelma II. — Mowa Bechtolsheima. — Zachwyty prasy austro-niemieckiej. — Mowy Klofacza i dra Koerbera.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W jednym z starych domów jeszcze starszej ulicy wiedeńskiej Krugerstrasse zmarł w poniedziałek rano kapitan gwardji przybocznej trabantów cesarskich, jenerał kawalerji Antoni baron Bechtolsheim.

Dla nas jest to postać historyczna. Baron Bechtolsheim bowiem jako reprezentant arcyksięcia Eugenjusza, wielkiego mistrza Zakonu Niemieckiego, był jedynym z jenerałów austrjackich, który uczestniczył w uroczystościach Malborskich 1902 roku.

Dnia 5 czerwca 1902 zadzwoniono z Marjenburskiej wieży. Działa zagrzmiały i uderzono w bębny. Wprawdzie już komtury nie śpieszyły się do stolicy Zakonu, lecz mimo to król pruski jako spadkobierca przeniewierczego wielkiego mistrza, który złamał przysięgi, ślubowane Bogu i polskiemu monarsze, odziany w kirys i w hełm, z białym na ramionach płaszczem, zaopatrzonym w krzyż czarny, ów król pośpieszył do Malborga, by wziąść udział w poświęceniu kościoła zamkowego. Przez wieki długie była to świątynia katolicka. Teraz król pruski oddał ją predykantom luterskim i miał odwagę zaproszenia na ten akt znieważenia kościoła katolickiego katolików, a mianowicie arcyksięcia Eugenjusza, który piastuje godność wielkiego mistrza rycerzy, pozostałych wiernymi Kościołowi katolickiemu.

Rzecz jasna, że arcyksiążę, członek dynastji tak katolickiej, jak Habsburgowie, nie mógł wziąść udziału w podobnem świętokradztwie. Równocześnie przecież etykieta dworska nie pozwalała mu zaproszenia pominąć.

Wysłał zatem jako swego przedstawiciela jenerała Bechtolsheima, który od 30 czerwca 1876 był rycerzem, a potem komturem Zakonu.

W jego obecności cesarz Wilhelm wygłosił mowę, której ustęp główny godził wręcz w naród polski.

— Już raz miałem sposobność w tym zamku i na tem miejscu stwierdzić, że stary Marienburg, ongi strażnica silna na Wschodzie, źródło kultury dla wszystkich krajów na wschód od Wisły, ma na zawsze pozostać punktem wytycznym dla zadań niemieckich. Teraz znowu rzeczy zaszły tak daleko, jak przed wiekami. Zuchwałość polska porywa się ponownie na niemczyznę. Jestem poprostu zmuszonym wezwać mój lud, by pilnował swej chudoby narodowej. Tu w Marienburgu wypowiadam przekonanie, że wszyscy bracia zakonu św. Jana nie poskąpią mi swoich służb, gdy ich wezwę do obrony żywiołu niemieckiego i cywilizacji niemieckiej...

Jest to tekst urzędowy owej mowy Malborskiej. Naprawdę owa napaść na Polaków brzmiała daleko bezwzględniej.

Generał Bechtolsheim znalazł się w trudnem położeniu. Miał odpowiedzieć na mowę, będącą uderzeniem pięści dla narodu, którego część żyje w Monarchji Habsburgskiej. Nie mógł obrazić cesarza, lecz nie chciał obrażać polaków, których znał i cenił już jako rotmistrz, a potem pułkownik ułanów, wreszcie jako komendant dywizji w Krakowie, potem jako zastępca komenderującego korpusem lwowskim.

Z tego trudnego położenia, w które wpadł nie z własnej winy, wywiązał się z wielkim taktem, mogącym służyć za wzór dla wszystkich, obecnych w Malborgu.

Przypomniał, że obecnie zakon Rycerzy niemieckich już nie wojuje mieczem. Jego zadania teraźniejsze polegają na gojeniu ran. Służy miłosierdziemu chrześcijańskiemu, utrzymuje szpitale i ambulanse. W tym duchu i na tem polu będzie służył każdemu kto będzie potrzebował pomocy.

Nie można było zgrabniej, lecz i dobitniej odpalić nawoływań Wilhelma II, aniżeli uczynił to generał Bechtolsheim. To też hakatystyczna prasa Niemiec i Austrji żaliła się na niego. Posunęła się nawet do oszczerstwa, iż generała inteligencja jest zbyt słaba, by zrozumieć, czego od niego żądał Wilhelm II. Inaczej trudno, by się ośmielił wypowiedzieć mowę, będącą wręcz polemiką z słowami cesarskiemi.

Mowa Malborska Wilhelma II i udział jenerała austro-węgierskiego w uroczystościach specjalnie antypolskich nie pozostały bez echa w parlamencie wiedeńskim. „Grazer Tagblatt“ wyśpiewał hymn na cześć „wszechniemieckiego cesarza“, herolda „zdrowego nacjonalizmu“, piastuna „przepotężnej korony“, który z zamku Marienburskiego rzucił hasło: „Słowianin zuchwały — oto nieprzyjaciel!“ Po raz pierwszy cesarz niemiecki w duchu wszechniemieckim wezwał rodaków i z poza granic swego państwa, i to do walki przeciwko Słowianom. Tego wezwania do walki z ludem słowiańskim, zuchwałym i wrogim niemczyźnie, nie wolno przekręcać i znieważać.

Dn. 10 czerwca 1902 r. poseł czeski Klofacz na posiedzeniu Izby poselskiej zapytał prezydenta, co zamierza zrobić wobec wszechniemieckiej mowy cesarza Wilhelma II, mowy, której musiał wysłuchać jenerał austrjacki, mowy, wzywającej również Niemców austrjackich do walki z Słowianami. Rząd austrjacki musi wystąpić energicznie, gdyż chodzi tutaj o obywateli Słowian.

Hrabia Vetter odebrał głos Klofaczowi, a na drugi dzień dr Koerber wystąpił z siarczystą filipiką pod adresem Klofacza.

Na tem się skończyło owo zajście, w którem baron Bechtolsheim grał jedną z ról pierwszorzędnych.

W cytadeli.

W słoneczną sobotę 26 go września 1903 zbliżałem się do komory granicznej Czeladź, by korzystając z okazji pobytu na pograniczu, naocznie się przyjrzeć doli niegodnej człowieka, jaką lud polski wiedzie po t. zw. miastach Królestwa Polskiego, pod rządami cara. Legalna przepustka w kieszeni i czyste sumienie nie dopuściły ani cienia obawy.

Kilka egzemplarzy mojej „Iskry“ (organ ludowych Kół Samokształcenia, wydawany w Gliwicach na Górnym Śląsku) jakie miałem przy sobie, zostawiłem u znajomych po stronie pruskiej. Towarzysz mój, co podjął się przeprowadzić mnie ku komorze rosyjskiej przecenił swą sprawność: niespokojnemi ruchami zwrócił na siebie uwagę straży. Na komorze brodaty Moskal kazał nas odorowadzić do izby i tu kazał nam się rozbierać; towarzyszowi memu wypadło z za kamizelki kilka egzemplarzy „Iskry“, na widok których, młody porucznik tryumfalnie wykrzyknął: „a wot, rewolucionnyje bumagi!“

Zawezwano i mnie, bym się rozbierał. Odpowiedziałem, że nie uczynię tego dobrowolnie, że niedz mogę przemocy jedynie. Oburzony oficer odparł, że on przecież nie mój „łakaj“, kazał jednakże swemu lokajowi w postaci służbowego kozaka rozebrać mnie do naga, a sam na papiery się rzucił i gwałtem z rąk i kieszeni wydarł mi ranną pocztą odebrane listy treści wyłącznie prywatnej, w ich liczbie wyrok sądu gliwickiego, uwalniający mnie od winy i kary za zbrodnię, jakiej się dopuściłem, wywieszając nad swym składem w Gliwicach obszerną firmę, pierwszy, a bodaj czy nie jedyny w tymże mieście polski napis publiczny.

Trzech kozaków uzbrojonych w broń i bagnety odprowadziło nas do więzienia, zapraszając do nory ciemnej bez okien. Oparłem się temu stanowczo, grożąc żołnierzom dochodzeniem swych praw, praw człowieka, którego winą chyba to, że jest redaktorem polskim. Przekonałem ich widocznie, bo zostawiono nas w izbie stra-

żniczej, stawiając tylko bezpośrednio nam przed nosem usadowionego żołnierza z bagnetem.

Wzbraniałem się przyjąć ofiarowanego nam miejsca na ławie i tak przestaliśmy na przestrzeni kilku kroków kwadratowych od godziny 12 w południe do 10 wieczorem. Wskutek domagania się kolacji, podano nam herbatę i chleb razowy, a ponieważ ja z oburzenia i wzruszenia nic jeść nie mogłem, kozactwo pochodzące wyłącznie z ludu małoruskiego, przynosiło chleb biały, sądząc, że tylko taki jeść będę.

Wogóle wszyscy Moskale od prostego sołdata do jenerała, z którymi miałem do czynienia, silili się na okazywanie mi grzeczności. Jest to pospolita plewa, na którą łapią oni niejednego. I mnie to w początkach życzliwie usposabiało, lecz później odpłacałem im podwójną dozą pogardy i litości, gdy się przekonałem, że każde słowo, każdy czyn ich, jest fałszem rozmyślnym, lub zwyczajną nieprawdą.

Około godziny 10 wieczorem zawezwano nas do kancelarji pod strażą. Czytano nam jakieś pisanie rosyjskie z żądaniem podpisu

Odmówiłem, dowodząc, że po rosyjsku nie rozumiem. Silili się na przetłómaczenie nam owego protokółu i dowodzili zawsze bardzo grzecznie, że tam niema nic „niczewo niet“, tylko oświadczenie, że przy mnie znaleziono 4 listy prywatne, a przy towarzyszu moim kilka egzemplarzy „Iskry“. Odmówiłem ponownie podpisu, na podstawie, że nie znam języka i pisma rosyjskiego i że się sprzeciwia logice podpisywać dokumenty, o których zawartości własnemi zmysłami przeświadczyć się nie można. Racja ta widocznie trafiła do przekonania pana kapitana. Zapakował swój protokół bez naszych podpisów i wraz z dowodami zbrodni oddał nas pod opiekę dwóch żandarmów, umyślnie po nas wysłanych z Sosnowic. Starszy wachmistrz wyjął rewolwer i pokazując, że ostro nabity, zagroził natychmiastowem zastrzeleniem przy najmniejszej próbie ucieczki lub oporu.

Kibitka czekała przed domem.

Nocne ciemności kozak na koniu rozpraszał płonącą donicą smoły, na długiej osadzoną żerdzi. Z jednym żandarmem obok siebie, a drugim usadowionym naprzeciwko, ruszyliśmy kłusem. Koń kozacki pyskiem mnie trącał w plecy, a łuna ze smolnicy rzucała z poza kibitki krwawe błyski na twarze sąsiadów mych z naprzeciwka: drżącego z zimna towarzysza i dla większego bezpieczeństwa pod ramię przytrzymującego go żandarma o twarzy nalanej. Zziębnięci, bo jak na dzień słoneczny tylko lekko ubrani, o północy stanęliśmy w Sosnowcu.

Żandarmi po drodze zabawiali nas grzeczną rozmową, zmierzającą do wpojenia w nas przeświadczenia, że rząd carski myśli o Polakach z wielką życzliwością, a że tylko niewdzięczni Polacy nie chcą korzystać z tych łask różnorodnych.

Ot tu, naprzykład, wskazywał żandarm na huty i kopalnie, obok których przejeżdżaliśmy, to wszystko w rękach Francuzów i Niemców, bo szlachta polska woli się bawić, i za granicą trwonić pieniądze, niż przemysłem krajowym się zajmować.

Ale bo zapomina pan — odparłem — że szlachta polska, a nawet mieszczanie i chłopi nie są pewni czy ich nocą żandarmi nie wywloką z łóżka i nie zawiozą do cytadeli lub na Sybir za takie zbrodnie, jak nas tu wieziecie, zbrodnie zachęcania do samokształcenia, zbrodnie zachęcania do wstrzemięźliwości! Zapomina pan że nad bezpieczeństwem mienia i osoby francuza lub niemca czuwają rządy francuskie i niemieckie, a nad bezpieczeństwiem szlachty polskiej i chłopa polskiego czuwa potężny car i bardzo grzeczni żandarmi moskiewscy. Jeśli komu, to wam nie gadać o tem, że szlachta wyjeżdża za granicę, bo nie tylko Polak każdy, ale każdy myślący rosjanin nawet, jedno życzenie ma w życiu najgorętsze: módz wyjechać z Rosji, by choć raz wolną odetchnąć piersią choć raz na najkrótszy czas tylko.

Tak, za granicą, podjął żandarm, to co innego. Ale tu u nas trzeba słuchać zakonu (prawa).

W Sosnowcu przyjął nas o północy służbisty pułkownik o suchych ścięgnach twarzy, drgających zdenerwowaniem. Spisał protokół, odbić kazał na maszynie, poprawiał, a ponieważ żaden z czterech wachmistrzów nie mógł mu dogodzić, własnoręcznie zapieczętował kopertę, zostawił pieniądze i instrukcję i poszedł zostawiając nas wszystkich w biurze, zamkniętem na klucz i zasuwkę i strzeżonem przez 3 żandarmów i tresowanego do pościgu ludzi brytana.

Towarzysz mój ze znużenia zasnął na krześle, dwóch żandarmów na ławach do snu się ułożyło.

I ja zażądałem miejsca do wypoczynku.

Czuwający trzeci żandarm wyzywającym tonem i w formie obelżywej odparł, że tu sypialni nie ma, że nie trzeba było włóczyć się z rewolucyjnemi gazetami po nocach.

Odpowiedziałem stanowczo, wypraszając sobie niemądre uwagi w sprawach, o których pojęcia mieć nie może i powtórnie zażądałem miejsca do wypoczynku: skoroście mnie gwałtem zabrali i przemocą trzymacie bez sądu, to waszą jest rzeczą postarać się o zaopatrzenie potrzeby snu i żołądka.

Trafiło to jakoś do przekonania żandarmów.

Na kanapie ułożony żandarm zerwał się z miejsca, ofiarując je mym skołatanym kościom.

Przespałem jakie 3 godziny. Zbudzono nas zawezwaniem do podróży.

Trzech żandarmów ciemną nocą odprowadziło nas na dworzec, po cichu podprowadzono do wagonu, zamykając za sobą drzwi osobnego przedziału, i tymże samym krytym szychem odbyliśmy całą podróż do Warszawy.

Nikt nas nie mógł widzieć, ani my nikogo.

Jest to zwykły sposób zabierania i znikania ludzi podejrzanych w carstwie, a zwłaszcza w Królestwie Polskiem.

Podejrzany znika z mieszkania, lub z ulicy nagle, a najbliższej rodzinie domyślać się wolno, że poszukiwany padł ofiarą ulicznej napaści, lub może uległ nieszczęśliwemu przypadkowi, albo się dostał do cytadeli. Po miesiącach niepewności, po wielu szukaniach obficie łapówkami okupywanych, ślad poszukiwanego odnajduje się gdzieś w cytadeli, lub na Pawiaku.

Z wielkiem zamiłowaniem żandarmerja rosyjska posługiwać się lubi nocą.

Niedawno temu, pewien Warszawianin długiego więzienia uniknął w ten sposób, że słysząc nocą podkradających się po niego żandarmów, otwartem oknem na ulicę począł na głos wołać: ratunku! złodzieje, mordują mnie! Żandarmi spłoszeni, coraz to więcej gromadzącymi się zewsząd ludźmi, by uniknąć niepożądanego rozgłosu, odstąpili od domu i aresztowania zaniechali.

Postanowiłem i ja nie pozwolić się sprzątnąć krytym porządkiem moskiewskim.

Przy wysiadaniu z wagonu na dworcu warszawskim, starszej pani witanej przez dwoje dorastających, jak się domyślam dzieci, rzuciłem słowa: „redaktor Sołtys z Śląska; prowadzą nas do cytadeli“.

Widziałem strach wielki, co drzeniem niemal im wybiegł na twarze. Ten sam strach dostrzegłem po raz drugi u dorożkarza, co nas odwoził, a któremu również szepnąłem moje nazwisko. Siwy wiarus, snadź na wiele gorszych scen patrzały jego oczy, bo tylko milcząco patrzył na mnie, i ani muskuł mu nie drgnął w twarzy. Chyba tylko Warszawiak, tylko siwy dorożkarz warszawski patrzeć umie tak milcząco, tak bezgranicznie spokojnie, a przecież tak bardzo wymownie! Tak patrzeć musi chyba ten, komu matkę rodzoną w oczach jego przebijano bagnetem, lub komu dzieci nocą z łóżek zakuwają w kajdany. A Polska, a zwłaszcza Warszawa na wiele podobnych patrzała scen.

Znam inżyniera, który dzieckiem 6-letniem patrzał na to, jak Kozacy wobec matki i dzieci w ich własnem mieszkaniu, ojca milcząco, bez słowa, przebili kilka bagnetami, tak, że skonał na miejscu.

Znając publiczność warszawską, ufałem, że wiadomość o aresztowaniu mnie, podana przygodnej niewieście lub dorożkarzowi, dojdzie tam, gdzie należy.

Ponieważ pismom warszawskim wiadomość takich ogłaszać nie wolno, kursują one po mieście podawane z ust do ust z regularnością naj-

---

SONIA.

PRZEZ

W. Odrowąża.

13 (Ciąg dalszy)

Fakt ten pozostawał dla niej wprost niezrozumiałym; młody człowiek tak otwarty pod każdym względem, że zdawało się, pozwalał jej myśli swoje czytać, na tym punkcie otaczał się niepojętą tajemniczością. Wątpliwość powyższa bardzo niepokoiła Sonię, gdyż zmuszoną była tłómaczyć sobie postępowanie jego pod tym względem brakiem do niej zaufania. Rozbudził w niej myśli i poglądy, o istnieniu których nie miała dotąd pojęcia, obecnie podtrzymuje a nawet roznieca silniej rzuconą iskrę, myśli i wola jej rwą się do czynu, a on broni przystępu. Wszak żądza przyjęcia udziału w ruchu rewolucyjnym była jednym z głównych powodów, dla którego rzuciła dom i puściła się w strony dalekie, a dzisiaj ten jedyny człowiek, zdolny otworzyć przed nią nowy, upragniony świat, staje jej na przeszkodzie. Pewna powściągliwość i dyskrecja należały do właściwości jej charakteru, to też kilkakrotnie zrażona brakiem otwartości ze strony Aleksego, zaprzestała dalszych nalegań, sam jednak fakt nie przestał ją boleć niezwykle. Niekiedy znowu pocieszała się myślą, że rzecz całą należy zostawić czasowi.

Tymczasem nastąpiła późna jak zwyle wiosna petersburska; dopiero w drugiej połowie kwietnia Newa oswobodziła się z lodów, drzewa powoli okrywały się zielenią, a dnia chyżo zaczęło przybywać. Zbliżał się czas egzaminów Soni; Aleksy pomimo własnych zwiększonych zajęć, podwoił względem niej starania, przechodził wspólnie części przedmiotów, w których uważał, że jest słabszą, niekiedy dodawał otuchy wątpiącej i przepowiadał pomyślny rezultat. I nie okazał się fałszywym prorokiem, egzamin Soni wypadł świetnie ze wszystkich nauk kursu gimnazjalnego i uradowana młoda dziewczyna znalazła się w posiadaniu świadectwa dojrzałości, otwierającego przed nią wstęp do wyższego zakładu naukowego. Nadeszły wakacje; Aleksemu pozostał już tylko jeden rok do ukończenia kursów uniwersyteckich; nie opuszczał na lato stolicy, otrzymawszy na ten czas korzystne lekcje, Sonia również nie miała dokąd się udać, pozostali więc oboje w wyludnionem mieście.

Sonia, po dłuższym namyśle i idąc za radą Aleksego, postanowiła wstąpić na wyższe kursa żeńskie, które w istocie rzeczy, stanowią w Petersburgu uniwersytet dla kobiet; wybrała fakultet nauk społecznych. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazła podczas wakacyj płatne zajęcie, które nie zajmując zbyt wiele czasu, dostarczało funduszu na utrzymanie. Widywała się z Aleksym każdego dnia, dostarczał jej książek treści poważnej, stanowiących według jego zdania niezbędne przygotowanie do słuchania wykładów uniwersyteckich.

W tym czasie nastąpił fakt, który ją zastanowił bardzo: Aleksy rozpoczął nietylko częściej i otwarciej mówić z nią o ruchu rewolucyjnym w Rosji, ale nadto przynosić jej do czytania broszury w tym kierunku, oraz egzemplarze sekretnych rewolucyjnych wydawnictw perjodycznych. Umysł Soni coraz bardziej przesiąkał krańcowemi zasadami, napotykanemi aż do zbytku w dostarczanej jej lekturze, a omawianie treści wszystkich tych broszur i gazetek stanowiły niewyczerpany przedmiot ożywionych dysput dwojga młodych ludzi. Pod wpływem tego Sonia przeradzała się w coraz zapaleńszą entuzjastkę rewolucjonizmu; widział to Aleksy i nie tylko nie powstrzymywał jej na tej drodze, ale wprost przeciwnie, podsycał ciągle zapał młodego umysłu. Wreszcie pewnego dnia odkrył się przed nią zupełnie: tak, on jest czynnym rewolucjonistą, na równi z wielu innymi pracuje nad przygotowaniem pola do przewrotu, który zmieni z gruntu istniejący porządek państwowy i społeczny. Na zapytanie Soni, dlaczego od samego przyjazdu jej do Petersburga aż do tej pory milczał o tem tak zawzięcie, odpowiedział:

— Zofjo Piotrowno, wiele się na to złożyło powodów, dziś mogę o nich mówić otwarcie, — kiedy przed rokiem w Kałudze zacząłem wtajemniczać panią w naszą sprawę, postąpiłem za prędko, a więc nierozważnie. Należało obecnie błąd naprawić.

Brak zaufania do pani nie miał tu miejsca zupełnie, chodziło o inne, nie mniej ważne względy. W szczerość pani wierzyłem od początku, chodziło o wypróbowanie hartu ducha; to co zebrałem dotąd, wystarcza.

Oświadczył następnie, że poznawszy obecnie Sonię do gruntu, jej charakter, inteligencję, zapał dla sprawy, oraz chęć przyjęcia czynnego udziału w takowej, upoważnionym jest przyjąć ją w liczbę spiskowców. Nadmienił, że uczyniwszy raz krok, pod żadnym względem cofać się nie można, że jednostka oddana sprawie, traci swoją wolę osobistą, staje się narzędziem w celach stowarzyszenia, które rozporządza nią z całą bezwzględnością.

W końcu nadmienił, że rewolucjoniści są nieprzyjaciółmi wszelkich form, uważają panowanie ich nad treścią za jedną z cech starego porządku, który pragną zburzyć, i dlatego przystąpienie nowej osoby do stowarzyszenia jest pozbawionem wszelkich ceremonij i obrządków; on ją obecnie przyjmuje imieniem partji rewolucyjnej i ona jemu obowiązana być posłuszną.

Cały fakt na razie był dla Soni nieoczekiwanym, a forma przyjęcia jeszcze bardziej ją zadziwiła. Marzenia jej zostały ziszczone w sposób tak niezwykły swoją prostotą, że chociaż wierzyła najzupełniej Aleksemu, z trudnością zdawała sobie sprawę z nastąpionego faktu. Przy pożegnaniu uprzedził ją, że w krótkim czasie otrzyma przez niego zlecenie, które będzie musiała dokonać w celach partji rewolucyjnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

większą; wieści te są rzadko mylne, jako odnoszące się do najświeższych wypadków dnia i do osób wybitniejszych, chciwie przez myślącą część społeczeństwa bywają pochłaniane.

Nie ma w Warszawie i Królestwie prawie ani jednego z uczonych pisarzy, obywateli, akademików, którzyby albo sam nie przesiedział w X pawilonie, t. j. w oddziale warszawskiego więzienia fortecznego dla przestępców politycznych, albo którzyby nie miał tam kogoś ze swej rodziny, lub nie był przygotowany na zamieszkanie tamże każdej chwili. (C. d. n.) *J. Sołtys.*

Pożar Aalesundu.

Na wybrzeżu norweskiem między miastami Drontheim i Bergen leży miasto portowe Aalesund, na dwóch małych wysepkach, połączonych z sobą mostem. Cicha ta miejscowość daleko od świata, który dzisiaj zajmuje, wśród majestatycznych fjordów położona, uległa w niedzielę dnia 24 b. m. strasznemu pożarowi.

Rozszalała fala płomieni, jakby stając do walki z drugim potężnym żywiołem: morzem, oraz deszem i śniegiem (właśnie była burza), zalała całe miasto, które doszczętnie zgorzało. Pozostała jeno garść gruzów i popiołu.

W niedzielę w nocy o godzinie pół do trzeciej nad ranem wybuchł ogień w fabryce, będącej własnością „Aalesund Prewervering Company“. Wszystko było pogrążone we śnie; na statkach tylko w przystani czuwano z powodu burzy na morzu. Pierwszy dostrzegł płomienie kapitan okrętu „Venus“ i wszczął zaraz alarm w mieście. Mieszkańcy powybiegali z domów, jak kto był ubrany a raczej nieubrany, chciano ratować, ale nadaremnie. Pożar szerzył się z błyskawiczną szybkością. Nic się uratować nie dało prócz życia. To uratowano. Prawie nikt życia nie stracił. Przestrach i zamięszanie musiało być ogromne, bo cała ludność miasta, całe 14.000 szukało ocalenia w kole płomieni. Nawet od strony pełnego morza w porcie zapaliły się stojące tam na kotwicy statki. 2 z nich spłonęły 23 musiano zatopić, aby je uratować.

Wszystkie publiczne budynki w mieście spaliły się, z ratusza uratował burmistrz tylko miejskie archiwum. Kliniki także; chorych wywożono na wozach poza miasto, kilku z nich umarło w drodze ze wzruszenia i zimna. Kościoły zgorzały. Most drewniany łączący 2 wysepki, na których leżało miasto, spalił się również; komunikacja więc między obydwoma częściami miasta przerwała się.

Ofiarą strasznego żywiołu padły z większych budynków: 2 kościoły, ratusz, dom misyjny, wszystkie banki, gmachy: policji, więzienia, obie apteki, urząd cłowy, budynek straży pożarnej, wszystkie szkoły i siedziba urzędnika rządowego tak zwanego „Amtmanna“.

Ludność nie myślała o gaszeniu płomieni, ratowała życie własne i swoich rodzin. Straż pożarna starała się przez 24 godzin zlokalizować pożar, ale i ona wreszcie porzuciła daremną pracę Syzyfa przeciw 2 okropnym, nie dającym się poskromić żywiołom: ogniowi i burzy.

Ludność bezdomna nie miała się gdzie schronić; z resztkami ocalałego dobra i mienia czekała jakiejkolwiek pomocy. I nie zawiodła się. Telegram zaniósł wieść o nieszczęśliwym losie tysięcy. Z Chrystyjanji, Chistyjansundu, Kopenhagi i Bremy odpłynęły natychmiast parowce z środkami żywności, namiotami, barakami, drzewem budowlanem, rzemieślnikami, lekarzami i Siostrami Miłosierdzia, ażeby ulżyć doli pogorzelców. We wszystkich miastach norwegskich potworzyły się komitety ratunkowe. Składki wpływają obficie. Współczucia więc nie brakuje i co ważniejsze szybkiej, energicznej i wydatnej akcji ratunkowej.

Norwegja jest bardzo często widownią wielkich pożarów. Wiele miljonów utracił już ten piękny, chociaż ubogi kraj przez pożogi, które się nad nim srożyły. Największe miasta państwa — Chrystjanja, Bergen, Dronsteim zamieniły się już kilkakrotnie w popiół i zgliszcza.

Przyczyna leży w prawie wyłącznem używaniu drzewa w budowaniu. Cegła jest tam prawie że nieznana i co dziwniejszem to to, że w kraju tak bardzo skalistym, kamiennych budowli prawie wcale niema, prócz wielkich budynków i rezydencji w większych miastach. Nawet kościoły są z drzewa. Opalają je piecami żelaznymi; zetknięcie się z rozpalonym żelazem na bezpieczeństwo od ognia nie wpływa. W hotelach jest urządzenie, które się tylko tu spotyka: z każdego okna wiszą sznury, po których mają się goście hotelowi spuszczać w razie pożaru na dół. Inaczej upiekliby się żywcem.

Miasta odbudowane po pożarach mają szerokie ulice, straż ogniowa jest tutaj znakomicie zorganizowaną i bardzo dzielna. W tych więc miejscowościach nie ma już obawy tak strasznej katastrofy; natomiast inne miasta ze swoimi domami z drzewa i wąskiemi uliczkami nie mogą się oprzeć potędze niszczącego żywiołu. Tak też było podczas pożaru w Aalesundzie.

Sztuka wojenna

u Anglików w średnich wiekach.

I. U anglo-saksonów, jednej z gałęzi ludu niemieckiego, która ugruntowała swoje panowanie w V. wieku w Anglji, sztuka wojenna była nie wiele udoskonalona, i dopiero Alfred Wielki dzielniej rozwinął uzbrojenie ludu i sposoby obrony, które mu zapewniły zwycięstwa nad rozbójnikami morza Północnego, od IX. w. pustoszącemi Anglją. Upadek karności wojskowej pod słabymi jego następcami ułatwił Duńczykom na początku XI. w. ujarzmienie kraju. Dopiero po bezrządach jakie stąd wynikły, Wilhelm książe normandzki w bitwie pod Hastings 1066 r. wyższą taktyką zwyciężywszy anglo-saksonów nadał rządowi, obyczajom ludu i sztuce wojennej doskonalszy obrót i to nawet stało się zarodem przewagi, jaką oręż angielski otrzymał w późniejszych czasach nad swoimi sąsiadami: Irlandczykami, Szkotami a nawet i nad Francuzami. Ograniczymy się tylko na opisaniu odzieży, uzbrojenia i karności wojskowej u Anglików w XIII, XIV. i XV w.

Każdy żołnierz, tak z piechoty, jak z jazdy, był od stóp do głowy okryty żelazem. Jego zbroja osłaniająca całe ciało, składała się, albo z żelaznych na kształt siatki powiązanych kółek, albo cienkich stalowych blaszek, albo z mocnej skóry. Taka zbroja podobną była do pancerza łukowego, skórą podbita albo płótnem, u szyi rzemykami związana, łatwo zginająca się i silnie mogła odpierać razy miecza i piki.

W XIV wieku bardzo weszła w użycie i często była wybijaną złotem i srebrem. Do zupełnego uzbrojenia rycerza należały jeszcze hełm, podobnego utworu co sama zbroja i tarcza. Ta ostatnia była okrągła lub trójkątna, mocną powleczona skórą, okuta miedzią albo żelazem i dwoma pod spodem znajdującymi się pasami utrzymywana przy lewem ramieniu. Hełmy bywały albo ostrokręgowe, albo piramidalne, miały w około wystające brzegi na kształt tarczy, dla ochronienia twarzy od razów mieczowych, albo też okrągło słupiste pokrywały całą głowę i miały otwory tylko do patrzenia i oddychania. Pióropusze na hełmach dopiero za Ryszarda III, weszły w używanie. Szczególnie za panowania tego księcia ubiór wojenny znacznie polepszonym został. Wówczas n. p. jeździec w boju nosił obuwie stalowe, nadbiodrniki, nagolence, spodnie pancerzowe, napierśnik, naramienniki, zbroję na barkach, rękawice, płaszcz, hełm, tarczę, krótki i długi miecz. Za wprowadzeniem broni ognistej, zamiast dawniejszego uzbrojenia, weszły w używanie mocne żelazne pancerze, lecz dla zbytecznego ciężaru zostały zarzucone a pod Jakóbem I nawet hełmy i kirysy poszły w niepamięć.

Piechota miała kopje, proce, dziryty, łuki, kusze, strzały i miecze; konnica: piki, miecze i sztylety. Łuk i kusza zostały wprowadzone do wojska angielskiego w 1066 r. za Wilhelma zdobywcy. Do czasów Edwarda III, strzelcy z łukami szczególnie uchodzili za najlepszych żołnierzy, nawet po wynalezieniu prochu do strzelania długo jeszcze byli postrachem wrogów.

„KOBIETA BEZ ZNACZENIA“.

Sztuka Oskara Wilde w 4-ech aktach.

(Dokończenie).

W ten sposób dawni kochankowie spotykają się po raz pierwszy po latach dwudziestu, a poznawszy się od pierwszego wejrzenia, rozpoczynają głuchą walkę o przywiązanie syna — walkę, która jest właściwym wątkiem dramatycznym sztuki. W walce tej pani Arbuthnot traci coraz bardziej grunt pod nogami, związana tajemnicą, której synowi wyjawić nie może, gdyż, jak się cynicznie wyraża lord Illingworth, wychowując Geralda na człowieka uczciwego, wychowała go na surowego sędziego własnej przeszłości, patrzeć więc musi bezradna, jak człowiek, którego nienawidzi dziś równie mocno, jak go niegdyś kochała, podkopuje w duszy jej syna cały grunt moralny, tak pracowicie przez nią wszczepiony i uzyskuje nad nim coraz większą przewagę. „Ty matko — mówi Gerard — usiłowałaś zawsze zabić we mnie ambicję, utrzymywałaś, że świat jest siedliskiem złego, że powodzenie nie warte jest zachodu, że posiadanie nie daje zadowolenia, ale nie miałaś słuszności — ja wierzę dziś inaczej — lord Illingworth jest człowiekiem światowym, człowiekiem powodzenia, a dałbym wszystko na świecie, aby być do niego podobnym“.

Używając ostatecznej broni, opowiada pani Arbuthnot synowi historję młodości lorda Illingwortha, tając przed nim jedynie rolę, jaka w niej sama odegrała — próbuje mu odmalować ból i rozpacz zawiedzionej dziewczyny, „co jak zbrodniarka wlec musi za sobą kajdany przeszłości, jak trędowata zmuszoną jest ukrywać się pod maską — żaden ogień oczyścić jej nie może, żadna moc uciszyć nie zdoła męki jej duszy, niemasz na świecie środka, coby jej spokój przywrócił, niema nektaru, coby jej dał choćby chwilowe zapomnienie“.

Wszystko to jednak nie skutkuje, Gerald pozostaje pod urokiem lorda Illingworth... gdy w tem niespodziewany zbieg okoliczności zmienia jego uczucia.

Gerald pokochał goszczącą tam wraz z innymi piękną i bogatą Amerykankę i dla niej, chcąc starać się o jej rękę, chwyta się tem skwapliwiej otwierającej się przed nim karjery. Tymczasem lekkomyślny lord, któremu niespodziane spotkanie i wypływające z niego kolizje nie przeszkadzają bynajmniej w uprawianiu podbojów salonowych, obraża uroczą Amerykankę zbyt natrętnymi hołdami. Gerald z całą krewkością młodzieńczą występuje w jej obronie, pani Arbuthnot nie chcąc dopuścić do starcia między ojcem a synem, zmuszona jest odkryć całą prawdę Geraldowi, ale tu spotyka ją zawód najcięższy, uderza w nią cios najboleśniejszy pochodzący od tego, na którym przez tyle lat skupiały się wszystkie uczucia zawiedzionego jej i zranionego serca. Próżno w najwymowniejszych wyrazach opowiada synowi cierpienia swoje i nieskończoną miłość dla niego, dla tego dziecka, które się jej stało tem droższem, im większą hańbą okupiła jego istnienie.

Gerald widzi jedno tylko wyjście: małżeństwo jej z lordem Illingworth i małżeńswa tego żąda od matki w sposób bezwzględny i dla niej obrażający.

„O nie“ mówi pani Arbethnot „nigdy nie uklęknę na stopniach ołtarza błagając Boga o pobłogosławienie tak ohydnej komedji jaką byłoby małżeństwo pomiędzy mną a Jerzym Harford. Dla ciebie, dla twego dobra okłamywałam świat przez lat dwadzieścia, ale kłamać nie będę w obliczu Boga dla własnej korzyści“.

Szczęściem przychodzi jej i tu z pomocą Amerykanka, która jest również purytanką i jako taka rozumie jej uczucia — ona to odwodzi Geralda od narzucania matce wymagań podyktowanych mu przez fałszywą ambicję, a oddając mu rękę, serce i majątek, zabezpiecza go raz na zawsze przed wpływami lorda Illingworth.

To też gdy ten ostatni przybywa i dla odzyskania syna gotów jest nawet poślubić swoją dawną kochankę, ona w odpowiedzi ukazuje mu przez okno młodą parę spacerującą w ogrodzie — na ten widok doświadczony lord rozumie odrazu, że sprawa jego przegrana, odchodzi więc gniewny, rzucając w oczy złamanej przez siebie kobiecie ostatnią mściwą zniewagę, za co ona rzuca mu w twarz rękawiczkę, pozostaje w melancholijnem przeświadczeniu, że nie całe lata cierpień, ekspijacji i nieskończonej miłości dla syna — ale jasne włosy i złote runo Amerykanki ocaliły dla niej z rozbicia te resztki szczęścia i uczucia, któremi jej odtąd żyć przyjdzie.

Cała ta tak zwyczajna zresztą historja rozgrywająca się na tle t. zw. wyższego świata wśród atmosfery salonowej szermierki słów, gdzie małe rzeczy traktowane bywają jako wielkie, wielkie jako małe, gdzie najgłębsze zagadnienia społeczne rozstrzygane są jako kwestja filantropji, najzjadliwsze potwarze wypowiadane w tonie niewinnej obserwacji. — Świat ten tylekroć już wprowadzany na scenę tem się wyróżnia w sztuce Wildego, że satyra tu jest głębszą, ironia subtelniejszą a djalog niesłychanie zresztą trudny do oddania w przekładzie, prowadzony jest z nadzwyczajnem mistrzostwem, błyskotliwy jednocześnie i cięty, lekki i głęboki zarazem, przewyższa wszystko to co daje nam na tem polu tak obfitująca w tego rodzaju utwory sceniczna literatura francuzka. — Uwydatnienie tych zalet jako też ostre przeciwstawienie owego powierzchownego świata mającego własną filozofję rzeczy powierzchownych, temu co współczesna twórczość angielska określać zwykła mianem purytanizmu, jest zadaniem artystów grających sztukę Wildego — i stanowić będzie o powodzeniu jej na scenie.

* * *

Sztuka Wildego lepiej może została odczutą przez publiczność, niżeli przez krytykę, która nie zrozumiała, a raczej nie zadała sobie trudu zrozumieć zasadniczej myśli „Kobiety bez znaczenia“. Tak samo we Lwowie nie zrozumiano i

W tem właśnie Francuzi nigdy Anglikom wyrównać nie zdołali, a świetne zwycięstwa przy Cressy, Poitiers i Azincourt przypisać należy wyłącznie doskonałości angielskich łuczników. Nawet sławni naówczas kopijnicy Szkotów i żelaźni rycerze francuscy ustąpić im musieli. Edward IV rozkazał, aby każdy Anglik czy Irlandczyk nosił łuk z trwałego drzewa, długości swojego całego wzrostu, aby każda gmina wały usypywała, aby każdy łucznik na nich się wprawiał. Strzały były rozmaitej długości i ciężkości, lżejsze miały 2—3 stóp, cięższe pół łokcia. Każdy strzelec nosił takich strzał przy sobie 24 w sajdaku a 12 za pasem. W tylnym końcu każdą strzałę zdobiły trzy pióra i kiedy łucznicy strzelali w masie, owe strzały w powietrze ulatujące, podobne były, jak mówi historyk francuski Froissart, do padających płatków śniegu. Często je napuszczczano trucizną, albo materją palną wypełniano. Oprócz łuku, każdy strzelec miał tarczę, topór i kij z obu stron zaostrzony, który, uwiązany na długim sznurku, służył za dziryt. Jeśli nieprzyjaciel strzałami i dzirytami w zamieszanie został wprawiony, uderzano na niego toporami i mieczami zbliska i tak klęskę zupełną zadawano. Kiedy łuk u Anglików wyszedł z używania, niewiadomo. Znajdujemy go jeszcze dosyć długo po wprowadzeniu broni palnej, co nas dziwić nie powinno, pomnąc, jak niewygodną była owa broń w początku XVIII wieku. Kusze zostały wprowadzone za Henryka VII.

ZE SWIATA.

Znowu barbarzyństwo w armji pruskiej. — Pięćdziesięcio-letnia młodość. — Zwyczaje weselne u Hererów.

Znowu barbarzyństwo w armji pruskiej. Procesy przeciw oficerom niemieckim o znęcanie się nad żołnierzami są obecnie na porządku dziennym. Ostatnie dzienniki berlińskie przynoszą znaną wiadomość, że w Chemnitz 27-letni porucznik Karol Müller skazany został za niejednokrotne brutalne nadużycie władzy swojej na cztery miesiące fortecy i wydalenie ze służby.

* * *

Pięćdziesięcio-letnia młodość. Między zgłoszeniami kandydatek do międzynarodowego konkursu piękności ciała w Nowym Jorku, o którym swego czasu donieśliśmy naszym czytelnikom, znajduje się też list i fotografia pewnej pięćdziesięcioletniej szkotki, pani Maifie Mays z Aberdeen. Chociaż uczyniono już wybór między pięknościami Wielkiej Brytanji, wysłano jednak za ocean p. Mays, mającą służyć za żywy przykład jakie skutki wywiera gimnastyka i hygieniczne życie na organizm ludzki i utrzymanie młodości. Mrs. Mays wygląda na lat trzydzieści. Ma świeżą cerę różową, której nigdy nie dotykała żadnym innym środkiem toaletowym, jak tylko goldkremem. Figura w miarę pełna i wiotka, ruchy wdzięczne i miękkie. Dama ta, która obecnie już została babką, „młodość“ swą przypisuje temu, iż od lat 26 jest wegetarjańską. Już i poprzednio spożywała mało bardzo mięsa, natomiast wiele jarzyn i owoców. Trunek jej stanowiło tylko wino i mleko. Gorset nosiła tylko w w. od lat 20 do 25. Od dziesiątego roku życia stale i systematycznie się gimnastykowała. Sypia zawsze tylko ośm godzin na dobę, latem i zimą przy otwartem oknie. Codziennie rano bierze zimną kąpiel, co dwa tygodnie łaźnię. Ta druga Ninonde l'Endlcs utrzymuje, iż czuje się tak młodą i rzeźką, jakby miała lat ośmnaście.

* * *

Zwyczaje weselne u Hererów. Powstanie Hererów zwraca uwagę na osobliwe zwyczaje tego plemienia. Ciekawemi są zwłaszcza obrządki zaręczynowe i ślubne. Liczba kobiet jest tam mniejszą, niż mężczyzn, to też ojcowie, obdarzeni córkami na wydaniu, pysznią się z tego, jak gdzieindziej — matki, posiadające dużo synów do ożenku.

Zazwyczaj Herero pojmuje tylko jedną żonę, bo większa ich liczba pociąga za sobą znaczne wydatki. Dowódca plemienia obowiązany jest utrzymywać harem. Przy zawieraniu związków małżeńskich granica wieku jest dla mężczyzn bardzo luźna, gdyż muszą oni naprzód zdobyć pewną zamożność, aby módz ponieść koszty wesela, oraz utrzymania dla żony i przyszłej rodziny. Co zaś do dziewcząt, bywają zaręczane niemal w kolebce, a poślubiane najpóźniej w 14 i 15 roku życia. Małżeństwa zawierane są nieraz w bliskiej rodzinie, pomiędzy dziećmi brata i siostry; niewolno jednak łączyć się dzieciom dwóch braci i dwóch sióstr. Jako podarek zaręczynowy otrzymuje oblubienica żelazną perłę, zawieszoną na rzemieniu.

Narzeczonemu niewolno widzieć narzeczonej do dnia zaślubin; widują się jednak potajemnie od dnia zaręczyn; o ile dziewczyna nie jest w wieku niemowlęcym, ułatwia im to nawet matka, wskazując miejsce, gdzie się mogą spotykać. Na swoje gody oblubieniec powinien ofiarować tłustego wołu, albo owcę z jagnięciem. Ojciec panny młodej zabija dziesięć wołów. Ucztowanie trwa dopóty, dopóki goście wszystkiego nie zjedzą. Przez ten czas oblubienica musi podlegać rozmaitym, niezbyt miłym obrządkom; między innemi bywa smarowana na twarzy tłuszczem wołowym i musi tak chodzić aż do chwili, gdy ją oddadzą w ręce oblubieńca. Wtedy ją dopiero obmywają i nakładają czepek, którego niema prawa nigdy zdejmować.

Panna młoda idzie za mężem do jego pływającego domostwa, a to w ten sposób, że kroczy za nim z tyłu, przyczepiona do rzemienia, jak pies. Wedle zwyczaju powinna przytem płakać, wzdychać, głośno zawodzić i próbować ucieczki. Często jednak nie są to czcze formy, ale rzeczywista rozpacz młodej dziewczyny, oddawanej wstrętemu starcowi.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Jana Chryzostoma biskupa wyznawcy doktora kościoła; we czwartek Walerego i Juljana biskupa wyznawców i Karola Wielkiego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 14 zachód przypada o godz. 4 minut 20, długość dnia godzin 8 minut 56

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Mszana Dolna 22 stycznia. Staraniem miejscowego Koła Tow. szkoły ludowej i filji Tow. oświaty ludowej, odbyło się 21 b. m. nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu styczniowem. W czasie mszy wykonał chór męski „Requiem“ Wygrzywalskiego i pieśni patrjotyczne w układzie G lla. zaś p G odśpiewał przepiękną modlitwę Moniuszki „O władco świata“. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dr Monga, proboszcz z Niedźwiedzia. Nadto Koło Tow. szkoły ludowej przygotowało na pierwsze dni lutego wieczorek patrjotyczny ku uczczeniu rocznicy powstania.

Zjazd lekarski w Petersburgu. W Petersburgu odbył się zjazd lekarski im. Pirogowa. Między innemi uchwałami powzięto także następującą rezolucję; Uznając homeopatję za znachorstwo, oświadczamy, że zajmowanie się nią przez lekarza nie jest zgodne z etyką lekarską“.

Zamknięcie zjazdu nastąpiło 23 go b. m. Postanowienia zjazdu z powodu „nadzwyczajnych“ okoliczności, nie mogły być odczytane. Prawdopodobnie zakaz publikowania ich wyszedł z inicjatywy rządu.

KRAKOW, 27 stycznia.

Nowy dyrektor referent Tow. wzaj. ubezpieczeń dr Franciszek Parzkowski, złożył godność prezesa Rady powiatowej.

Posiedzenie dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 po południu.

Z teatru miejskiego piszą nam: Rozpoczęły się próby pod kierunkiem p. Walewskiego z nowej wesołej 3 aktowej farsy pp. Grené i Dancourt „Syn nadnaturalny“ (Le fils surnaturel) granej z wielkiem powodzeniem w Warszawie i we Lwowie.

Przygotowuje się także wznowienie „Burzy“ Szekspira.

Kurs zawodowy dla uczniów piekarskich założony z pozwoleniem władz staraniem cechu piekarzy i Stow. „Związek katol. czeladników piekarskich“ rozpocznie się dn. 3 lutego b. r. w lokalu Stow. Rynek 17 III p. Wpisy odbywać się będą w dniach 27 (środę) i 28 (czwartek) b. m. od 3—4 pop. w lokalu Stow. Rynek l. 17 III p.

Z „Harmonji“. Wydział Towarzystwa donosi, że walne zgromadzenie członków Towarzystwa Przyjaciół muzyk. krak. „Harmonja“ odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m. o godzinie 3 i pół popołudniu w sali prób orkiestry przy ul. Krowoderskiej l. 33 (obok teatru ludowego). Porządek dzienny obejmuje: 1) Zagajenie. 2) Weryfikacje protokołu. 3) Sprawozdanie z roku ubiegłego. 4) Sprawozdanie komisji skontrującej. 5) Wybór 12 czł. wydziału. 6) Wybór komisji skontr. 7) Wnioski wydziału. 8) Wnioski i interpelacje członków. Ze względu na ważność uchwał dotyczących bytu tej narodowej instytucji uprasza wydział o liczne zebranie i ma nadzieję, że solidarne powzięcie uchwał dla Towarzystwa koniecznych, nie będzie udaremnione brakiem ogólnego zainteresowania się losami „Harmonji“.

Z Tow. ogrodniczego We środę dnia 3 lutego odbędzie się w gmachu chemicznym o godz. szóstej wieczorem Walne Zebranie członków Tow. ogrodniczego. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie rachunkowe; 2) wybór Wydziału i Komisji kontrolującej; 2) zwykłe posiedzenie miesięczne, komunikaty członków i rozlosowanie roślin.

Egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej przed komisją egzaminacyjną Namiestnictwa we Lwowie, złożyły pp. Stanisława Broniewska, i Michalina Zawiłówna, Do egzaminu przygotowywały się u p. W. Grzybka, urz. rach.

Kradzieże kolejowe. — Akt oskarżenia głośnej sprawy kolejowej został już doręczony 15 oskarżonym. Świadków powołanych ma być 50. Akt obejmuje 30 arkuszy t. j. 120 stronnic. Rozprawa toczyć się będzie z końcem lutego i na początku marca b. r.

Pociągi do Zakopanego. W sprawie tej odbyła się wczoraj w południe w sali prezydjum Magistratu ankieta, zwołana na życzenie dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie, celem udzielenia wyjaśnień na postulaty podnoszone w Radzie miasta i ze strony Towarzystwa Tatrzańskiego. — W ankiecie brali udział prezydent m. p. Friedlein radcy m. pp. Rotter i Sędzimir prezes Tow. Tatrzańskiego dr. Poniklo i sekretarz dr. Nowicki, ze strony magistratu dr. W. Eminowicz oraz delegaci kolejowi: inspektor dr. Wróbel i starszy rewident p. Beer.

Delegaci kolejowi wyjaśnili najnowsze zarządzenia w sprawie uzgodnienia i przyśpieszenia komunikacji kolejowej pomiędzy Krakowem a Zakopanem a przy sposobności wyjaśniono, że podwyższenie taryf jazdy na linji Chabówka-Zakopane zostało zarządzone nie przez dyrekcję ruchu kolei państwowych w Krakowie, lecz przez reprezentację akcjonarjuszy kolei lokalnej dlatego, że gmina Zakopane nie płaci subwencji przyrzeczonej w rocznej kwocie 13.000 K.

Z Czytelni katolickiej polskiej w Krakowie Sienna 5. odbyło się dnia 24 stycznia b. r. Walne Zgromadzenie członków. Prezes prof. dr. Michał hr. Rostworowski w zagajeniu przypomniał pokrótce nieocenione zasługi Ojca św. Leona XIII. dla całego świata katolickiego i cios bolesny spowodowany Jego zgonem jak również zaznaczył, że i Czytelnia kat. pol. miała szczęście otrzymać w roku jubileuszowym błogosławieństwo papieskie, jako odpowiedź na przesłane imieniem Czytelni Leonowi XIII. życzenia z okazji jubileuszu. Zgromadzeni stojąc wysłuchali tego przemówienia, które prezes zakończył zwrotem, iż ta sama miłość, którą pałaliśmy dla poprzednika, będzie przepełniała serca nasze i ku jego następcy Piusowi X.

Następnie sekretarz Stanisław Syc złożył sprawozdanie z działalności Czytelni kat. pol. w roku ubiegłym i zaznaczył, że członkowie silnie i wytrwale stoją przy celach, którymi są: pielęgnowanie ducha katolickiego i polskiego; a chociaż Czytelnia nie przeniosła swej działalności na zewnątrz jak to czynią niektóre stowarzyszenia, to przecież żyje i jest gotowa w każdej chwili wystąpić do czynu, skoro ją powołają do tego hasła: „Bóg i Ojczyzna“. Czytelnia wywiera dodatni wpływ na stowarzyszenia o podobnych celach, które też chętnie około niej się grupują. Żywotność swoją objawiła Czytelnia szczególniej przez odczyty, które urządzili członkowie sekcji socjalnej: dr. M. hr. Rostworowski, dr. Czerkawski, dr. Caro, prof. Jordan, ks. Pawlicki i inni, poruszając tematy najważniejszych kwestyj obecnej doby i odczyty takie były zawsze wybornym materjałem do pogadanek.

Obecnie przystępują do Czytelni nowi młodzi członkowie, którzy w sekcjach czy kółkach będą mo-

nie oceniono wybornej i bardzo ciekawej sztuki innego wybitnego angielskiego pisarza Bernarda Shaw, który w swojej ojczyźnie cieszy się ogromnym rozgłosem. Trzeba koniecznie trochę lepiej znać społeczeństwo angielskie, a zwłaszcza literaturę angielską, trzeba n. p. wiedzieć co za znaczenie ma w Anglji pojęcie „purytanizmu“, a wtedy dopiero można zrozumieć postać pani Arbuthnot i tak pięknie zaznaczone przez Wildego przeciwieństwo jakie zachodzi pomiędzy tą „purytanką“, a lekkomyślnemi i swobodnemi poglądami angielskiego towarzystwa arystokratycznego, złośliwie i plastycznie odmalowanego przez autora.

Jeżeli już wogóle posługiwać się musimy szablonowemi określeniami — to „Kobieta bez znaczenia“ jest melodramatem, ale w najszlachetniejszym stylu, a jeżeli koniecznie chcemy dopatrywać się podobieństw literackich — to nie we francuskim teatrze, ale w Björnsenie i Ibsenie znajdziemy analogiczne myśli i figury. Dobrze zatem zrobili artyści krakowscy, uwydatniając dramatyczną właśnie stronę sztuki Wildego, a p. Sobiesław i panna Arkawin zasługują tylko na pochwały. W scenach salonowych, gra nie dość wycieniowana nacierała wiele subtelności djalogu.

gli obudzić jeszcze więcej życia. Redakcjom, które bezinteresownie lub po zniżonych cenach ofiarują Czytelni swe pisma, wyrażono podziękowanie. Następnie imieniem komisji rewizyjnej zdał sprawozdanie z czynności kasowych p. K. Zimowski, wykazał zwyżkę w obrotach funduszów i przedłożył preliminarz na rok następny.

Bibljotekarz p. M. Bartynowski mówił o stanie bibljoteki, wyposażonej w liczne i wartościowe dzieła.

Zgromadzenie wybrało przez aklamację prezesem Czytelni prof dra M. hr. Rostworowskiego. Do wydziału zostali wybrani: wiceprezesem dr Władysław Markiewicz, adwokat, sekretarzem Stanisław Syc, nauczyciel wydz., bibljotekarzem Marjan Bartynowski, skarbnikiem Kazimierz Zimowski, nauczyciel. Członkami komisji rewizyjnej: dr H. Szarski, Józef Grodzicki, ks. dr Szymon Hanuszek, Władysław Fischer, Krzysztof hr. Mieroszowski. Członkami wydziału: dr Stanisław Biesiadecki, dr Włodzimierz Czerkawski, dr Bronisław Olearski, ks. Marceli Sepicki, ks. dr Czesław Wądolny, ks. Mateusz Jeż, dr Józef Zaniewski.

Policja aresztowała dwóch młodzieńców Dwornickiego i M. Tarczyńskiego, zamieszkałych w Dębnikach, którzy trudnili się wypróżnianiem piwnic i spiżarń, skąd zabierali napoje i prowianty, kury i zające.

Jako „Corpus delicti“ znaleziono u nich sporo butelek (po które poszkodowani mogą się zgłosić) ale butelki te już próżne.

Aresztowano także Antoniego Michalika, parobka, rozwożącego węgle ze składu miejskiego. Michalik przed samemi świętami zagarnąwszy pieniądze (34 k.) za węgle wyprawił się bie święta, zbieglszy ze służby na wieś, ale „coś“ go ciągnęło do miasta, bo powrócił i wpadł w ręce policji.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 27 stycznia: „Wesele Figara“, kom. w 5 a. Beaumarchais'go. (Przedstawienie popularne).

We czwartek 29 stycznia: „Kobieta bez znaczenia“, sztuka w 4 akt. Oskara Wilde.

W sobotę 30 stycznia: „Syn nadnaturalny“, krot. w 3 akt. Gresseta Daucauil'a. (Nowość).

W niedzielę 31 stycznia o godzinie 3 po południu: „Kopciuszek“, widow. fant. z muzyką, śpiewami i tańcami w 8 obr. (Ceny zwykłe).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Syn nadnaturalny“, krot. w 3 akt. Gresseta Daucauil'a. (Po raz drugi).

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7, w dni świąteczne o 6 wieczór).

We środę d. 27, we czwartek 28, w piątek 29 i w sobotę 30 stycznia: Dr Stanisław Kętrzyński: „Powstanie i upadek państwa Bolesława Chrobrego“ (w szkole wydz. im. św. Scholastyki, II p.).

W niedzielę 31 stycznia: Dr Wacław Tokarz: Tło historyczne w „Kordjanie“ Słowackiego (w auli I-ej szkoły realnej przy ul. Studenckiej, II p.

Kącik humorystyczny.

Naglące.

„Jeżeli pani chce przyjąć moją rękę, to proszę zaraz odpisać, bo jestem też oczekiwany gdzieindziej“.

Niemożliwe.

Wuj; Co też mówią ludzie o twoich olbrzymich długach?

Siostrzeniec: Uważają je za niemożliwe przy tak bogatym wuju!

Wielka gorliwość.

— A gdzieżeście posłali furmankę i dwóch ludzi?

— Do lasu po chojak, bo wielmożna pani kazała zrobić denko do przykrycia dzierżki.

Dział ekonomiczny.

Konkurs na środek denaturowania alkoholu. Rosyjskie ministerstwo skarbu rozpisało międzynarodowy konkurs, przyznając kwotę 50.000 rubli, jako nagrodę za najlepszy środek denaturowania spirytusu. Środek ów posiadać ma między innymi ten warunek, że nie może pozbawiać alkoholu zdolności do technicznego zużytkowania go, nie może zawierać żadnych palących ani trujących składników, czynnik ten ma czynić wreszcie alkohol zupełnie nieprzydatnym do picia.

Termin zgłoszenia upływa z dniem 1 lipca 1905. Bliższych szczegółów udzieli może interesowanym Biuro centralnego Związku przemysłowego we Lwowie.

Izba handlowa i przemysłowa.

Wczorajszemu posiedzeniu Izby handlowej i przemysłowej przy otwarciu przewodniczył z tytułu starszeństwa p. Juljusz Epstein, który na wstępie w imieniu Izby składał powinszowanie komisarzowi rządowemu, delegatowi namiestnictwa p. Adamowi Federowiczowi, z powodu odznaczenia go wysokim orderem.

Następnie odczytano pismo radcy cesarskiego p. Henryka Schwarza, w którem tenże rezygnuje z godności wiceprezydenta i skarbnika Izby.

Na wniosek przewodniczącego Izba uchwaliła wyrazić podziękowanie za jego dotychczasową gorliwą pracę dla dobra Izby.

Wybory prezydjum Izby.

Z porządku dziennego dokonano wyboru prezydenta, wiceprezydenta i delegata Izby do prezydjum.

Prezydentem wybrany został 17 głosami na 27 głosujących radca cesarski p. Albert Mendelsburg.

Wiceprezydentem na 27 głosujących wybrany został jednomyślnie poseł do Rady państwa p. Jan Götz-Okocimski.

Delegatem do prezydjum wybrano p. Maurycego Dattnera. Po dokonanym wyborze w dalszym ciągu posiedzenia przewodniczył ponownie wybrany prezydent p. Mendelsburg.

Sprawozdanie komisji budżetowej.

Odczytano sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia, a następnie p. Dattner odczytał sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków Izby za rok 1903 i skontrum kasy, poczem udzieliła Izba za rok 1903 absolutorjum budżetowego i rachunkowego prezydjum Izby, skarbnikowi i rachmistrzowi.

Roboty publiczne i dostawy.

W dalszym ciągu porządku dziennego, członek Izby p. Uderski podnosił zarzut przeciw zarządowi salinarnemu w Wieliczce, że bez rozpisania oferty, zakupił w wiedeńskiej fabryce motor parowy o sile 15 koni, wobec czego referent przedłożył wniosek o zwrócenie się z zażaleniem do krajowej dyrekcji skarbu na postępowanie zarządu w kopalni w Wieliczce. Wniosek uchwalone.

Następnie dr Benis wyjaśnił, że sprawa dostawy mundurów dla sług i podurzędników dyrekcji kolejowej w Krakowie, została załatwiona korzystnie dla producentów krajowych.

Natomiast dostawa 31,400 metrów drelichów przeznaczona dla Galicji, przeszła na korzyść zakładu karnego w Mürau, ponieważ ten zakład oferował 72 hal. a Audrychów 77 hal. za metr. Wobec tego Izba uchwaliła wnieść protest do ministerstwa kolejowego i sprawiedliwości, przeciwko takiemu traktowaniu galicyjskich ofert.

Dalej uchwaliła Izba wniosek p. Dattnera, wyrażający uznanie krakowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie, za to, że na każdym kroku popiera przemysł krajowy, gdyż na zakupno różnych wyrobów krajowych wydała w roku zeszłym trzy i pół miljona koron.

Taryfy na dachówkę.

Dalej uchwalono wniosek w sprawie zrównania taryf na dachówkę cementową z dachówką glinianą.

Nowy pociąg lokalny.

P. Wachtel przedłożył następnie wniosek o zaprowadzenie nowego pociągu lokalnego na linji Kraków-Tarnów, któryby odchodził stąd o 2 po południu a przychodził do Tarnowa przed nadejściem pociągu błyskawicznego. Wniosek uchwalono.

Cło na węgiel.

W końcu na przedstawienie p. Uderskiego Izba uchwaliła nie popierać petycji Towarzystwa górniczego w Krakowie, domagającej się nałożenia cła na importowany tu węgiel z Królestwa Polskiego, a natomiast dążyć do zniesienia cła od importowanego węgla kamiennego do Rosji.

Na tem zakończono obrady.

Na posiedzeniu obecnym był także sekretarz jeneralny krakowskiej dyrekcji kolei państwowej inspektor dr Wróbel.

Z sali sądowej.

Młodociani zbrodniarze.

Przed trybunałem karnym sądu krajowego pod przewodnictwem radcy Ferensa, wnosił wczoraj oskarżenie zastępca prokuratora dr Trzaskowski, przeciw trzem byłym uczniom gimnazjalnym — 16 letniemu Józefowi Pękali, 16-letniemu Stanisławowi Handlowi i 14-letniemu Józefowi Swałkowi, o zbrodnię kradzieży.

Trzej ci młodzieńcy powzięli wspólny zamiar udania się do Ameryki i żeby uzyskać na to potrzebny fundusz, dopuszczali się kradzieży. Kradli z początku płaszcze i bluzki w szatniach po gimnazjach, a kiedy się już w rzemiosło złodziejskie wprawili, kradli także ubrania w domach prywatnych.

Tym sposobem popełnili 15 kradzieży, z tych 9 na szkodę studentów i inne na szkodę osób prywatnych. Skradzione płaszcze i bluzki w części zastawiali.

Herszetem i złym duchem tej trójki był Pękala, mimo swojego młodego wieku nadzwyczaj wprawny w rzemiośle złodziejskiem. On ich prowadził na wyprawy i był ich głównym kasjerem, kupił kuferek, szaliki i inne przedmioty na drogę do Ameryki, wyjechali nawet aż do Szczakowej, ale zawrócili i jeszcze dalej uprawiali złodziejskie rzemiosło, aż wszyscy trzej wpadli w ręce policji, gdzie do popełnionych kradzieży się przyznali.

Wartość skradzionych płaszczów, bluzek studenckich, jak i ubrań wynosi przeszło 500 koron. Studenckie płaszcze kradli oni po gimnazjach podczas wieczorków Mickiewiczowskich. Prawie wszyscy studenci otrzymali skradzione przedmioty z powrotem, wykupując je z zakładu zastawniczego.

Świadek Cekiera zeznawał, że Pękala, który u niego zamieszkał i zameldował się u niego jako Rozwadowski, przychodził późno w nocy do domu, czasem pijany, grywał w karty, a wreszcie czynszu Cekierze nie zapłacił.

Swałek najmniej zepsuty posiada nawet wzorowe świadectwo moralności i był tylko narzędziem w rękach Pękali.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał wszystkich trzech winnymi zarzuconej im zbrodni i skazał Pękalę na 2 lata ciężkiego więzienia obostrzonego postem i twardem łożem, zaś Handel otrzymał 6 tygodni, a Swałek jeden miesiąc takiejże kary. Dwaj ostatni wyrok przyjęli, Pękala tylko zrobił odwołanie od wysokiego wymiaru kary, a co do dwóch innych decydować mają rodzice.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Legenda**. Na koncercie warszawskiego Towarzystwa muzycznego, z dochodem przeznaczonym na budowę własnego domu odczytał artysta teatru „Rozmaitości“ p. Frenkiel nowy utwór Elizy Orzeszkowej p. t. „Legenda“. Jestto piękna apoteoza muzyki. Przytaczamy ją w całości za „Kur. warszawskim“:

LEGENDA.

W lesie pełnym platanów, buków, cyprysów, i malin, w lesie obrastającym świętą górę Idy, Zefir — królewicz pokochał Śpiewną — pasterkę. Zefir był piękny i miał serce głębokie, jak morze... Śpiewnej — muza dźwięków ofiarowała upominek czarującego głosu.

Śpiewna śpiewała tak uroczo, iż z zarośli wychodziły łanie i jelenie, wysuwały się z poza cyprysów i patrzyły w niebo. I Zefir usłyszał ten śpiew, cicho się zbliżył, ręce zarzucił Śpiewnej na szyję i usta swoje do jej ust przycisnął. Potem, swoje obrazy wzięli w źrenice nawzajem, wstąpili na szczyt Idy i czuli się tam szczęśliwi. Szczęście ich miało wszystkie czary, tylko nie miało w sobie tego krwawego djamentu ziemi, którym jest tęsknota... Nie mieli za kim, ani za czem tęsknić.

Ale w tym samym lesie żyła nimfa Sylla, ulubienica Artemidy. Była to cudna dziewica, kształtna i silna! Dosiadała jelenia i na łowy się puszczała ze sforą hartów. Kiedy tak goniła gazelę, zdawało się, iż obok niej pędzą szczekające bałwany morza.

Sylla spotkała na drodze Zefira, który raz uganiał się również za gazelą. I Zefir wydał się jej piękniejszym od Apolla. Lecz nie zwrócił na nią uwagi, tylko pochwycił na arkan gazelę i powiódł zwierzę ku Śpiewnej.

Sylla zapłakała nad swoją dolą, lecz postanowiła zdobyć Zefira. Różnych użyła sposobów: i prośby i groźby — napróżno! Zefir kochał i był wierny Śpiewnej. Sylla mu obiecała nieśmiertelność bogów za miłość. A Zefir nato:

— Ze Śpiewną żyję i z nią chcę umierać: nieśmiertelność bez niej byłaby dla mnie tylko męką nieśmiertelną!

Wezwała tedy Sylla na pomoc Artemidę:

— Spraw, o Artemido, aby Zefir zamienił się w tchnienie, w powiew, w szmer, w wieczne uciekające i nieśmiertelne — nic.

I Zefir zniknął. Cyprysy zaszeleściły... Wiatr westchnął i w las uciekł, kołysząc piórami paproci.

Bogowie za sprawą potężnej Nimfy, przemienili Zefira w lekki, ciepły wiatr, który na zawsze miał nosić jego imię...

A Śpiewna?... Zakrwawiła się rnciuem tęsknoty...

Długo Zefira szukała, aż jej stopy blizny czerwone pokryły. Nie znalazła kochanka... Więc nad brzegiem morza stanęła — i popłynął z jej piersi śpiew. Śpiewała o szczęściu bezgranicznem a minionem... Fale morza, zasłuchane w tą pieśń, zatrzymały się w ruchu... Mewy w powietrzu zawisły... Apollo na wozie złotym stanął — i słuchał.

Najchciwiej słuchał jednak wiatr, krążący d koła... Ona dlatego wiatru najgłębiej śpiewała. Aż stała się rzecz dziwna — Apollo ją sprawił — Śpiewna zaczęła maleć, niknąć, rozpłynęła się w dźwięki, w mirjady dźwięków, które Zefir wiatr pochwycił i poniósł na swoich skrzydłach.

Odtąd, ilekroć z ziemi wydobędzie się ton muzyczny, porywa go lekki ciepły wiatr i niesie po świecie, aż łkającą w nim tęsknotę ucisży pocałunkami.

Gdy ton muzyczny przez wiatr porwany milknie w oddali, to królewicz Zefir całuje pasterkę Śpiewną — a miłość niesie zwycięstwo...

TELEGRAMY.

Przeniesienia.

Lwów 26-go stycznia. (Tel. pryw.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydent ministrów powołał komisarza powiatowego dra Piotra Barańskiego do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Minister handlu przeniósł starszego zarządcę pocztowego Władysława Kierniga z Białej do Sanoka.

Lwów 27 stycznia. (Teleg. pryw.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa Stanisława Dunin Brzezińskiego i Aleksandra Wysockiego ze Lwowa do Jarosławia.

Cesarz a spór czesko-niemiecki.

Wiedeń 27 stycznia. (Tel. wł.). Wczoraj na balu dworskim, cesarz przywołał do siebie drugiego wiceprezydenta Izby, dra Zaczka i rozpoczął z nim następującą rozmowę:

Cesarz: Wczoraj zaczęliście panowie na Morawach układy ugodowe. Spodziewam się, że zakończą się one pomyślnie.

Dr Zaczek: O ile to od nas zależy, dołożymy największych starań. Proszę jednak Waszą Ces. Wysokość o pozwolenie zrobienia uwagi, że nasi współmieszkańcy Niemcy są dzisiaj mniej skłonni do ustępstw, niż w ubiegłych latach i obawiam się, że konferencja spełznie na niczem.

Cesarz: Byłby to piękny przykład, gdyby na Morawach przyszło do zgody między obu narodami. Byłby to dobry przykład dla innych. W tej sprawie liczę na pana i spodziewam się po panu wiele. Mniemam, że na Morawach byłoby to łatwiejszem, niż w Czechach.

Dr Zaczek: Wasza Ces. Mość pozwoli, iż zauważę, że stosunki na Morawach są trudniejsze, niż w Czechach.

Cesarz: Jakto?

Dr Zaczek: Stosunki zaostrzyły się i obustronne namiętności się wzmogły przez kwestję uniwersytetu i odmowne stanowisko naszych niemieckich współmieszkańców na Morawach. Z usunięciem tych kwestyj spornych byłoby porozumienie w innych sprawach możliwe.

Cesarz: W jaki sposób możnaby tę sprawę załatwić?

Dr Zaczek: Mamy silne przekonanie, że gdyby Najjaśniejszy Pan raczył wyrazić swą wolę, oba narody przyjęłyby ją z wdzięcznością.

Cesarz wyraził obawę, czy jego życzenie nie napotkałoby oporu.

Dr Zaczek: Jestem przekonany, że oba narody poddałyby się chętnie pod sąd rozjemczy Waszej Ces. Mości.

Cesarz: Tak, sąd rozjemczy! Jest on jednak trudny w tych warunkach, gdy Czesi chcą mieć więcej od Niemców, a Niemcy chcą mieć więcej od Czechów.

Dr Zaczek: A jednak mam nadzieję, że wola Waszej Ces. Mości zadecyduje o porozumieniu.

Podczas „cercle“ rozmawiał cesarz także z hr. Wodzickim o czynnościach delegacji, z pos. Gniewoszem, z drem Piątakiem i drem Madeyskim.

Z delegacji.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej odbędzie jutro, t. j. we środę o g. 4 posiedzenie. Na porządku dziennym:

I. Zatwierdzenie sprawozdania o kredycie okupacyjnym.

II. Budżet marynarki wojennej.

Delegacja węgierska.

Wiedeń 27 stycznia. Jak donosi „Węgierska Korespondencja“ delegacja węgierska zbierze się dnia 3 lutego.

Taryfa cłowa.

Wiedeń 27 stycznia. (Tel. wł.) „Neues Wien. Tagblatt“ donosi, że hr. Gołuchowski zawiadomił dra Koerbera, iż rząd wspólny nie zgodzi się na załatwienie taryfy cłowej na podstawie §. 14

Pogróżki anonimowe.

Budapeszt 27 stycznia. Prezydent Sejmu otrzymał wczoraj następujący anonimowy list:

Wielmożny panie prezydencie! Mam zaszczyt zawiadomić pana, że kilku w kawalerji poza trzeci rok służących żołnierzy zawiązało spisek, celem wykonania zamachu na kilku posłów opozyjnych, ponieważ ci są przyczyną, że żołnierze muszą w koszarach przebywać poza trzeci rok, tak im to bowiem wyjaśnił porucznik. Sprawa jest tem bardziej uwagi godna, że jeden żołnierz posiada spis adresów pomieszkań poszczególnych posłów. (Podp.) „Żołnierz“.

Sejm pruski.

Berlin 27 stycznia. W sejmie pruskim ukończono wczoraj pierwsze czytanie budżetu.

W dyskusji pos. Sattler (narod. lib.) wyraził gotowość popierania rządu przez uchwalenie środków do zwalczania przewrotowych planów Polaków do zapewnienia ochrony żywiołu niemieckiego

Pos. Porsch (centrum) omawiając politykę polską na Górnym Śląsku oświadcza, że zawikłania powstały dopiero wtedy, gdy rząd wprowadził język niemiecki do nauki religji. Mowca ubolewa, że do uprawnionych żądań językowych dodaną została ze strony polskiej nieusprawiedliwiona domieszka, którą także i centrum odczuło. Tu nie pomogą represalja, tylko solidarne trzymanie się Niemców ze sobą. — Należy się starać podburzonych znowu pozyskać przez przemawianie do nich w języku ojczystym

Pos. Skarżyński uderza na ministra spraw wewnętrznych za słowa, że Polacy mają tylko słuchać, a rzeczą Niemców jest rozkazywać. — Tak mówić wolno ministrowi tylko wtedy, gdy większość sejmu składa się z niewolniczo posłusznych a tylko mniejszość złożona jest z niezawisłych, wolnych obywateli.

Wiceprezydent Krause przywołuje do porządku pos. Skarżyńskiego za to scharakteryzowanie sejmu pruskiego

Pos. Skarżyński: Polityka antypolska wychodzi z zasady że Polaków musi się ukamienować. Polityka ta doprowadziła do tego, że cały naród polski jest oburzony na takie postępowanie Jako przyczynę tego postępowania przytaczają ministrowie tylko frazesy, które są jednakże cynizmem, gdyż chodzi o los trzech miljonów obywateli.

Podsekretarz stanu Bischofshausen zaprzecza, jakoby rząd kiedykolwiek postępował nieżyczliwie wobec Polaków, którzy okazali się dobrymi Prusakami.

Pos. Friedberg (narod. lib.) oświadcza, że twierdzenie, iż pruska polityka antypolska dopuściła się trzech grzechów, a mianowicie przeciw językowi, religji i majątkowi nie może już wywrzeć wrażenia. Nie żąda się nic złego innego, jak tylko, aby dzieci w szkole uczyły się po niemiecku, co dla nich samych jest tylko korzystnem.

Budżet przekazano komisji budżetowej. Następne posiedzenie w piątek

Straszna katastrofa.

Pitsburg 27 stycznia. Kopalnia Towarzystwa Harwig-Cool-Compagnie w której zaszła eksplozja uległa zupełnemu zniszczeniu. Zachodzi obawa, że zginęli wszyscy robotnicy, którzy byli przeważnie cudzoziemcami.

W kopalniach pittsburgskich pracuje bardzo wielu Polaków.

Pittsburg 27 stycznia. Znikła nadzieja uratowania 184 górników, zasypanych w kopalniach Charwick-Comp.

Protest arcybiskupów.

Paryż 27 stycznia. Arcybiskupi z Paryża i Rheims wystosowali do prezydenta republiki pismo z protestem przeciw projektowi ustawy, przedłożonemu w parlamencie, według którego także autoryzowanym kongregacjom nie wolno udzielać nauki szkolnej. Arcybiskupi przypominają prezydentowi, że on ma czuwać nad prawami i wolnością wszystkich Francuzów i wyrażają obawę, że skutkiem przeprowadzenia projektowanej ustawy, Francja zostanie doprowadzoną do upadku.

Pożar bibljoteki.

Turyn 26 stycznia. W bibljotece uniwersyteckiej wybuchł dzisiaj w nocy pożar. Spaliło się 5 sal. Zbiór manuskryptów ocalono.

Turyn 27 go stycznia. W mieście panuje wielkie wzburzenie z powodu pożaru w bibljotece uniwersyteckiej. Szkoda, jak się zdaje, jest ogromna. Pastwą płomieni padło wiele cennych starych manuskryptów.

Dyrektor bibljoteki stracił w płomieniach cały swój majątek. Ognia do g. 6 wieczorem jeszcze nie ugaszono.

Turyn 27 stycznia. W bibljotece uniwersyteckiej sala rękopisów zupełnie spłonęła. Zupełnie zniszczonych kilka tysięcy domów. Tylko bardzo nieznaczną część tych zbiorów udało się uratować.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 27 stycznia. W sejmie węgierskim odbywa się dziś w dalszym ciągu dyskusja wojskowa. Przemawia p. Kovacs z katolickiej partji ludowej, który oszczerstwem nazywa doniesienie jednego z dzienników, jakoby jego stronnictwo dało 2000 koron jednemu obywatelowi na urządzenie zgromadzenia demonstracyjnego przeciw rządowi.

Z dalekiego Wschodu.

Londyn 26-go stycznia. „Standard“ donosi, z Waszyngtonu, że tamtejszy poseł koreański wyraził w departamencie państwowym ubolewanie z powodu rozruchów w Seul. Poseł ten przedłożył następnie pismo, odwołujące go ze stanowiska, oraz odpis oświadczenia rządu koreańskiego, że Korea w zatargu japońsko-rosyjskim zachowa się neutralnie. — Przyczyny odwołania posła nie były w tem piśmie podane.

Przesilenie w Anglji.

Londyn 27 stycznia. „Daily News“ donoszą, że następstwem ostatnich narad ministerjalnych będzie bliskie nstąpienie ministra spraw zagranicznych Laudsdowna i innych ministrów, a to z tego powodu, że nie zgadzają się z premierem Balfourem, popierającym politykę cłową Chamberlaina.

Wielka kradzież.

Nassau (New Hauptshire) 27 stycznia Kasjer Nass. TrustCompagnie został aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia 80—100.000 dolarów. Biura Towarzystwa są dziś zamknięte z powodu przeprowadzanych lustracji.

Ceny targowe z dnia 23 stycznia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od —·— do —·— kor., pszenica czerwona i żółta od 17·20 do 18·— kor., pszenica węgierska od 17·20 do 17·80, żyto krajowe 13·60 do 14·80, żyto węgierskie od 15·20 do 15·60, jęczmień na kruszy od 12·— do 12·80, owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·70, groch od 14·— do 26·—, tatarka od 14·— do 14·30, proso od 11·50 do 13·—, fasola od 20·— do 26·—, jagły od 20·— do 28·—, siano od 6·60 do 7·—, słoma od 3·60 do 4·— koniczyna od 7·[?]0 do 8·—, ziemniaki za hektolitr 4·— do 4·80 jaja za kopę od 3·— do 3·60, masło za kilogram od 2·— do 2·[?]0, masło za garniec od 7·30 do 8·—, spirytus na 90° Trallesa za hekt. od —·— do 190·—. Okowita na 75° od —·— do 150·— Kukurudza za 100 klgr. od 1[?]·60 do 13·60 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·[?]0 do 1[?]·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 1[?]0·— do 150·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 100·— do 150·—. Tymotka za 100 klgr. od 36·— do 50·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 20·— do 22·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 26 go stycznia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 98·95, Akcje austr. zakładu kredyt. 672·—, Akcje węg. 767·—, Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Uniobanku 540·— Akcje Länderbanku 445·75, Akcje kolei państ. 673·75 Lombardy 86·—, Akcje fabryki broni 467·—, Akcje tytoniowe 341·—, Akcje Alpiny 415·— Losy tureckie 131·50 Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 18·35, spirytus (ustalony) 46·— nafta niezmieniona.

Berlin 26-go stycznia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 213·10, Towarzystwo dyskontowe 194·—.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. października 1908.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.48 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.18 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Zagórza i do N. Sącza, w Rzeszowie do Jasła a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, do Orłowa Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kier. ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruski i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów: w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia, w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów: we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suche, Skawinę, Podgórze Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa.
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os.Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

Podziękowanie.
Strapieni żalem po stracie naszego kochanego syna i brata ś. p. Józefa Bełobońskiego, wyrażamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać" Wielebnemu X. Łabajowi, WPanu inspektorowi Dr. Wohnutowi, W. P. kierownikowi sekcyi Kovatsowi, WP. st zarządcy cłowemu Fischerowi wraz z wszystkimi P. P. Urzędnikami tutejszego Urzędu cłowego, raz wszystkim Kolegom zmarłego, a w szczególności WP. ck. respicyentowi Straży skarb. Franciszkowi Rącze, za łaskawe zajęcie się pogrzebem i odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. 1085
RODZINA.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogosowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku